

Osadzeni za zwierzęta

6 września 2018

Przypalają, duszą, wieszają, kopią i topią. Gonią, aby rozbić głowę siekierą. Nadziewają na widły, wrzucają do pieca. Głodzą, bo twierdzą, że „chcieli wyhodować rasę odporną na warunki ekstremalne”. Część trafia do więzień, część pod dozór kuratora, niektórzy dostają w prezencie „bransoletkę” czyli dozór elektroniczny. Innym wystarczy tylko grzywna. Co się z nimi dzieje po odbyciu kary? Powstała właśnie kontynuacja wydanej w 2016 roku analizy pt. „Jak Polacy znęcają się nad zwierzętami?”. Tym razem zbadano skuteczność wykonywania kar za przestępstwa popełnione na zwierzętach.

[Dokument](#) został przygotowany przez Fundację Czarna Owca Pana Kota oraz Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekostraż w ramach Programu Demokracja w Działaniu finansowanego z funduszy Fundacji im. Stefana Batorego.

Na początku przypomnijmy, jakie w ogóle grożą za to sankcje: „W obecnej chwili przepisy karne Ustawy o ochronie zwierząt przewidują karę pozbawienia wolności do 3 lat za przestępstwo nieuzasadnionego (niehumanitarnego) uśmiercenia zwierzęcia lub przestępstwo znęcania się nad zwierzętami – w typie podstawowym oraz do 5 lat pozbawienia wolności za którekolwiek z tych przestępstw kwalifikowane szczególnym okrucieństwem sprawcy. Sprawca wykroczeń z art. 37 u.o.z. podlega karze aresztu lub grzywny. Poza karami sąd orzekający w sprawie ma do dyspozycji katalog środków karnych”.

Owe „inne środki” to między innymi przepadek zwierząt, nad którymi się znęcano bądź zakazy wykonywania pewnych zawodów czy czynności zawodowych, związanych w jakiś sposób z ich dobrostanem.

Jak streścić raport w dwóch zdaniach? Jego myśl przewodnia jest tożsama z myślą przewodnią poprzedniej części: zapada

coraz więcej wyroków skazujących z Ustawy o ochronie zwierząt lub za przestępstwa podobnego typu. Organy ścigania wszczynają zdecydowanie więcej postępowań (w ciągu 7 lat liczba ta wzrosła niemal dwukrotnie. W 2010 roku było to ok. 1,8 tys. przypadków, a w 2017 około 2,8 tys. I paradoksalnie – jest to dobra wiadomość.

Garść cyferek

Z dokumentu wynika, że sądy chętnie orzekają kary w zawieszeniu wobec sprawców zwierzęcej przemocy: „W 2014 roku sądy warunkowo zawiesiły ok. 95 proc. kar pozbawienia wolności orzeczonych wobec sprawców przestępstw z Ustawy o ochronie zwierząt w typie podstawowym oraz ok. 72 proc. kar pozbawienia wolności wymierzonych za kwalifikowany typ tych przestępstw. Sądy wymierzały na ogół krótkoterminowe kary pozbawienia wolności w wymiarze nieprzekraczającym 6 miesięcy. W 2014 roku 66,7 proc. sprawców przestępstw z Ustawy o ochronie zwierząt zostało skazanych na karę pozbawienia wolności w takim właśnie wymiarze. Kary pozbawienia wolności w wymiarze przekraczającym 1 rok wymierzane były incydentalnie i co do zasady ich wykonanie zawieszane było na okres próby”.

Długoterminowe kary też się zdarzają, ale zwykle w tych przypadkach, gdzie miejsce ma kara łączna, a kara za przestępstwa wobec zwierząt to jedna ze składowych.

„Osoby osadzone na dłużej najczęściej otrzymały karę łączną za popełnienie także innych przestępstw, jak m.in. kradzież z włamaniem czy znęcanie się nad osobą bliską”.

Ta specyficzna przemoc ma płeć. I jest to płeć męska: w latach 2012-2016 „za kratki” trafiło „za zwierzęta” 521 osób, z czego 96, 5 proc. to mężczyźni. Dodać należy, że bezwzględne więzienie orzeczono w ponad połowie przypadków z tego okresu (1665 skazanych).

Na pewno na zawiasy lub grzywnę nie mogą liczyć sprawcy

znęcający się ze szczególnym okrucieństwem (zakłucie kota widłami, zarąbywanie żywych zwierząt siekierą, dżganie nożem, wieszanie, topienie).

„Każdego roku odbywanie kary pozbawienia wolności za czyny zabronione przeciwko zwierzętom rozpoczyna ok. 100 skazanych. Istniejącą w tym zakresie dysproporcję pomiędzy roczną liczbą osadzeń w zakładach karnych a roczną liczbą prawomocnych skazań na karę bezwzględnego pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko zwierzętom należy tłumaczyć przede wszystkim faktem, że osadzeni trafiają do jednostek penitencjarnych często po upływie kilkunastu miesięcy, a nawet lat po uprawomocnieniu się wyroku”.

I tu dochodzimy do kolejnego problematycznego zagadnienia. A jest nim właśnie opóźnienie, z jakim do prawomocnie skazanego dociera „bilet do więzienia”.

Czas oczekiwania może ulec zmianie

To, że skazani trafiają do zakładów karnych po upływie kilkunastu miesięcy, a w wielu przypadkach nawet kilku lat od uprawomocnienia się wyroku jest oczywiście oburzające, lecz należy uczciwie przyznać, że to powszechny problem polskich przepełnionych więzień. Skazani za przestępstwa wobec zwierząt nie są traktowani bardziej pobłażliwie niż sprawcy innych czynów karalnych.

Osadzony-rekordzista trafił do zakładu karnego aż po sześciu (!) latach od sądowego orzeczenia. To Brytyjczyk Stephen D., który zagłodził na śmierć 11 koni w (nomen omen) Końskich na Kielecczyźnie. Jak podaje Fundacja CzOPK, „został skazany na rok pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na 5 lat. Sąd w 2010 roku uchylił warunkowe zawieszenie. Stephen D. odbył karę dopiero w 2013 roku i to w formie dozoru elektronicznego”. Za co go skazano? Mężczyzna przetrzymywał konie na zamkniętym terenie bez możliwości schronienia pod dachem i pożywienia.

„Ujawniono zwłoki martwych zwierząt na terenie kwater łąkowych – lekarsko-weterynaryjne sekcje ich zwłok wykazały, że konie były wybitnie wychudzone, a przyczyna ich śmierci związana była z miernym lub niewłaściwym odżywianiem”.

Mężczyzna tłumaczył później organom ścigania, że chciał wyhodować nową rasę odporną na warunki ekstremalne.

Prócz tego standardem jest przeciąganie się w czasie postępowań, w których sąd najpierw orzeka grzywnę (przykład mężczyzny, który udusił psa kablem elektrycznym w 2009, za kratki trafił w 2011) lub prace społeczne (mężczyzna, który w 2015 zabił bobra, do zakładu karnego wezwano go po 2 latach) – a następnie zamienia je jednak na karę pozbawienia wolności z powodu niemożności wyegzekwowania pierwotnego orzeczenia.

Roberta Maślaka, biologa z Uniwersytetu Wrocławskiego, zasiadającego w Radzie Krajowej Partii Razem, cieszy rozszerzenie definicji znęcania. Bo znęcanie to nie tylko okładanie młotkiem. A w takim duchu wydawano orzeczenia jeszcze dekadę temu. Zaniedbywanie zwierzęcia, nieodpowiednie żywienie, brak dostępu do opieki medycznej czy szczepień były przez sądy traktowane zdecydowanie łagodniej. Dziś uznawane są za pełnoprawne dręczenie. To naprawdę dobra zmiana dla zwierząt.

– Pomimo drastycznych opisów zawartych w raporcie, cieszy, że kwalifikowanie złych warunków utrzymywania zwierząt, jako formy znęcania się, stały się powszechne. Wcześniej nie było to takie oczywiste. – – mówi Maślak Strajkowi.eu. – Przypominam sobie proces Antoniego Gucwińskiego, byłego dyrektora ogrodu zoologicznego we Wrocławiu, oskarżonego o trzymanie niedźwiedzia brunatnego przez 10 lat w karczerze na powierzchni 6 m², w którym nawet nie mógł się wyprostować. Prokuratura dwukrotnie umarzała sprawę, a po prywatnym akcie oskarżenia złożonym przez fundację „Viva!”, sądy w dwóch instancjach uniewinniły Gucwińskiego argumentując, że niedźwiedź nie miał złych warunków, bo „nie zdechł”. Dopiero

po kasacji w Sądzie Najwyższym, który uznał, że sądy działały z rażącym naruszeniem prawa i zakwestionował ocenę, że aby doszło przestępstwa potrzebna jest wola znęcania się nad zwierzęciem, w styczniu 2011 roku doszło do skazania. Od podjęcia śledztwa przez prokuraturę do skazania upłynęło prawie 4,5 roku. I właśnie długość postępowań, to chyba najistotniejszy problem w sprawach dotyczących znęcania się nad zwierzętami.

Za co siedzisz?

„Zgodnie z danymi pozyskanymi w wyniku monitoringu zakładów karnych w latach 2012-2016 przebywało w nich 885 osadzonych za przestępstwa przeciwko ochronie zwierząt”.

Autorzy raportu objęli monitoringiem aż 86 zakładów karnych. Te w większości niechętnie i z opóźnieniem udzielały informacji o sygnaturach oraz rzeczywistej długości pobytu w zakładzie konkretnych osadzonych. Trzy placówki (Cieszyn, Płock, Żytkowice) o ogóle nie udzieliły informacji.

„We wszystkich monitorowanych latach w jednostkach penitencjarnych zdecydowanie dominowali osadzeni na krótkoterminowe kary pozbawienia wolności. W poszczególnych latach najliczniejszą grupę osadzonych stanowili skazani za przestępstwa przeciwko zwierzętom na karę pozbawienia wolności w wymiarze do 6 miesięcy. Do grupy tej należą także osoby tymczasowo aresztowane za przestępstwa przeciwko zwierzętom oraz odbywające zastępczą (za grzywnę lub ograniczenie wolności) karę pozbawienia wolności”.

Kim są ci „wybrańcy”? Za co trafili za kratki?

– „Karę 1 roku pozbawienia wolności odbył w całości w Zakładzie Karnym w Brzegu skazany w 2013 roku przez Sąd Rejonowy w Nysie za znęcanie się nad psem ze szczególnym

okrucieństwem.poprzez m.in. kopanie zwierzęcia i bicie go rozbitą butelką w okolicy pyska”.

– „W zakładach karnych we Włocławku, Bydgoszczy-Fordonie i Łowiczu karę 1 roku pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym w latach 2015- 2016 odbywał skazany przez Sąd Rejonowy we Włocławku za znęcanie się nad psem ze szczególnym okrucieństwem w zamiarze jego zabicia. Sprawca zadawał zwierzęciu wielokrotne pchnięcia nożem, a następnie pozostawił je bez pomocy przywiązane do drzewa, w wyniku czego pies zmarł. Karę osadzony odbył w całości”.

– Karę w ZK w Siedlcach wymiarze 3 miesiące orzekł Sąd Rejonowy w Strzelcach Krajeńskich wobec sprawcy uśmiercenia własnego psa ze szczególnym okrucieństwem, „poprzez powieszenie go na sznurku”.

– Tyle samo dostał mężczyzna z Węgrowa, który nadział kota na widły, a potem uderzył go w głowę siekierą. Odbywał karę w tym samym zakładzie.

– Również 3 miesiące dostał sprawca „zabicia psa poprzez oddanie do niego strzału z karabinka pneumatycznego, co doprowadziło do uszkodzenia klatki piersiowej i płuc i uduszenia zwierzęcia”. Dodatkowo orzeczono zakaz posiadania zwierząt na 3 lata.

– Za wyrzucenie psa z balkonu na drugim piętrze mieszkaniec Łodzi dostał wyrok 8 miesięcy ograniczenia wolności, z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie, prócz tego nawiązkę 500 zł. Spadła na niego również część kosztów sądowych. Ponieważ uchylał się od wykonania kary, poszedł „siedzieć” na 120 dni.

– Wyrok łączny prawie 2 lat pozbawienia wolności otrzymał włamywacz, który zmiażdżył kotu czaszkę, a potem wrzucił go do pieca.

Wielu zapyta, czy wobec sprawców tak okrutnych przestępstw możliwa jest w ogóle skuteczna resocjalizacja?

Więzienie – i co dalej

Poświęcono jej osobną część raportu: „15,7 proc. monitorowanych zakładów karnych posiada w swojej ofercie różnorodne formy zajęć dla osadzonych, które mogą zmienić ich przyszłe zachowania wobec zwierząt, w tym rozbudzić w nich elementy empatii dla cierpienia zwierząt”.

Osadzeni co do zasady nie mają obowiązku, by podczas odbywania kary uczestniczyć w zajęciach readaptacyjnych. Jednak spora część z nich taką chęć wyrażała.

Najbardziej kompleksową ofertę zajęć readaptacyjnych dla osadzonych za przestępstwa przeciwko zwierzętom przygotował Zakład Karny w Wojkowicach w województwie śląskim. W zakładzie tym realizowany jest od 2012 program „Psiak – Poznaj, Przytul, Pokochaj”. Organizuje go Fundacja S.O.S. Dla Zwierząt w Chorzowie-Maciejkowicach. „W dotychczas zorganizowanych 7 edycjach programu udział wzięło 72 osadzonych, w tym 41 osadzonych za przestępstwa z Ustawy o ochronie zwierząt”. Ale chętnie brali w nim udział również osadzeni skazani m.in. za przemoc w rodzinie. Program obejmuje m.in. wykłady prowadzone przez sędziów, lekarzy weterynarii, behawiorystów, prezentacje multimedialne, warsztaty ze szkolenia psów.

Inny program – „Dogoterapia” – objął wszystkich 21 osadzonych za przestępstwa wobec zwierząt w dolnośląskim Zakładzie Karnym w Wołowie. Osadzeni dostawali pod opiekę czworonogi, za których dobrostan byli odpowiedzialni, uczyli się również panować nad agresją. 32 osadzonych ze Strzelina wzięło udział w programie „Do serca przytul psa”, nastawionego przede wszystkim na budowanie empatii wobec cierpienia, jakie spotyka zwierzęta z ręki człowieka.

W Starem Bornem zakład karny w ramach programu „Wspólnie”

odwiedzały psy ze schroniska, które osadzeni mieli przygotowywać do adopcji.

Najciekawszą ofertę readaptacyjną miał jednak ZK w Iławie – umożliwiał „kontakty ze zwierzętami takimi jak ryby, koty czy zwierzęta gospodarskie odebrane opiekunom, którzy się nad nimi znęcali”.

Zalecenia

Zalecenia, jakie formułują autorzy zarówno pierwszego, jak i drugiego raportu to przede wszystkim konieczność zamiany kar pozbawienia wolności (które nawet jeśli nie są zawieszane, to są po prostu mało dotkliwe ze względu na nieefektywność i opóźnienia). W latach 2012-2014 karę ograniczenia wolności orzekano najrzadziej (tylko 20,5 proc.). A to właśnie ta forma zdaje się najbardziej skuteczna – wymaga bowiem od skazanego dodatkowego wysiłku w postaci np. wykonywania prac społecznych. To skłania do refleksji i pomaga kształtować empatię bardziej niż krótki pobyt w zakładzie karnym, na dodatek odłożony w czasie.

Według autorów wyjątkowo nieskuteczne okazują się również kary w zawieszeniu. Zdecydowanie jednak cieszy tendencja wzrostowa jeśli chodzi o ściganie: w ostatnich latach odnotowano wzrost liczby postępowań karnych wszczynanych w sprawach o przestępstwa z art. 35 Ustawy o ochronie zwierząt.

A dlaczego to dobra wiadomość?

„Tendencji tej nie należy wiązać z tym, że stajemy się coraz bardziej okrutni wobec zwierząt. Wzrost ten ma raczej pozytywny wymiar: jako społeczeństwo stajemy się coraz bardziej wrażliwi na los zwierząt, coraz więcej dostrzegamy w swoim otoczeniu, coraz rzadziej pozostajemy obojętni na to, gdy sąsiad w swoim mieszkaniu katuje psa. Z drugiej strony także organy ścigania i prokuratorzy zdają się z coraz większą

starannością prowadzić lub nadzorować dochodzenia dotyczące przestępstw z Ustawy o ochronie zwierząt” – piszą autorzy raportu.

Potwierdza to również Magdalena Buszko, ekspertka zajmująca się problemami psów w warszawskim oddziale Fundacji Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt „Viva!” w rozmowie ze Strajkiem.eu:

– To nie liczba przestępstw dokonywanych na zwierzętach wzrasta. Wzrasta wykrywalność przestępstw. Ludzie znęcali się nad zwierzętami od zawsze. Zwierzę nie miało „duszy”, było „własnością”, a czynienie mu krzywdy pozostawało bezkarne ponieważ nikt tego nigdzie nie zgłaszał, a nawet jeśli to sprawy były umarzane bo to „niska szkodliwość czynu”. Sąsiedzi czy przypadkowi świadkowie bali się donosić na sąsiada bestię lub nie uważali tego za konieczne, bo... sami postępowali podobnie. Jeszcze do niedawna topienie szczeniąt czy kociąt w wiaderku było powszechnym i całkowicie akceptowanym sposobem pozbycia się niepotrzebnego przychówku. Pies dusił kury? Za stodołą rozwiązywało się problem siekierą. Nikt nie uważał tego za znęcanie się... Bicie zwierząt było uważane za sposób wychowawczy – „Bo jak inaczej mu wytłumaczyć? Albo on, albo ja!” – tłumaczy aktywistka.

I dodaje, że wzorce przemocy wobec zwierząt, tak jak wzorce przemocy w rodzinie, często się dziedziczy:

– Te zachowania przechodziły z ojca na syna. Zwłaszcza na wsiach, ale i miasto nie jest wolne od takich przykładów. Dlaczego na wsiach? Bo tam mimo wszystko łatwiej jest się oswoić z krzywdą zwierząt jako czymś normalnym: kastracje prosiąt na żywca, świnioobicie, w których uczestniczą dzieci, sprzedaż zwierząt gospodarskich na targu, nie mówiąc o kurach, które biegają po podwórku bez głowy. Dorośli pokazywali to dzieciom jako żart... Bicie i krzywdzenie zwierząt daje ludziom poczucie władzy, przyjemność i poczucie bycia „władcą życia i śmierci”. Cały czas pokutuje przeświadczenie o bezkarności.

Kiedy pytam, czy na pewno mamy się z czego cieszyć, moja rozmówczyni nie ma jednak wątpliwości:

– Co i raz zaostrza się kary za te przestępstwa, a policja nie bagatelizuje zgłoszeń. Do tego dochodzi edukacja oraz nagłośnienie takich przypadków przez media. Przez to wszystko może nam się co prawda wydawać, że rośnie ilość przestępstw wobec zwierząt, ale to rośnie właśnie ich wykrywalność i możemy tylko z przerażeniem myśleć, co działo się kiedy tego typu praktyki były właściwie całkowicie akceptowane przez społeczeństwo. Oczywiście źle, że takie rzeczy w ogóle mają miejsce, a przed nami długa droga do tego aby los zwierząt nareszcie uległ poprawie. Bo znęcanie się nad zwierzętami to nie tylko skrajne przypadki bestialstwa. To też ból zadawany zwierzętom pod pozorem miłości, kiedy to opiekun nie leczy swojego psa lub kota, skazując go na życie w bólu lub przedwczesną śmierć. To oddawanie zwierząt do schronisk. To też nieodpowiednie karmienie czy trzymanie zwierząt bez możliwości realizacji ich naturalnych potrzeb (takich jak choćby kontakt z człowiekiem, spacer, socjalizacja).

Może się wydawać, że kroki, które stawiamy, są zbyt małe i powolne, kary nie dość dotkliwe, a ogrom pracy do wykonania poraża. Jednak dobre czasy dla znęcaczy się kończą.

Autorstwo: Weronika Książek

Zdjęcie: [MirellaST](#) (CC0)

Na podstawie (PDF): [CzarnaOwca.org](#)

Źródło: [Strajk.eu](#)